

czwartek, 11.09.2025

Nato, nasza misja w buszu

Witam serdecznie! Pokój i Dobro!

Dzisiaj chciałabym was zaprosić do Nato. To wioska w buszu, na wschodnim wybrzeżu Madagaskaru, oddalona około 620 km od stolicy kraju Antananarivo. Na Madagaskarze nie mówi się o odległościach w kilometrach, ale o czasie jazdy. Cóż, drogi w naszym kraju to inna bajka do opowiedzenia. Jednego razu jechaliśmy tam 16 godzin. Bo przecież droga nie należy też tylko do nas, a dziury pozostawione same sobie tylko się powiększają. Spotkania z ludźmi w tym regionie są zawsze piękne, proste i radosne. A ludność i ich domy są bardzo ubogie.

Do większego miasta MANAKARA mamy 60 km. Tam często robimy większe zakupy do szkoły i domu. To też okazja, aby zahaczyć o wody oceanu.

Nato jest ostatnią z misji, którą założyły siostry Franciszkanek Misjonarek Maryi. Grupa sióstr przybyła na wyspę 9 lipca 1900 roku, a misja w Nato istnieje od 2014. Ten region jest pod opieką duszpasterską księży Lazarystów, ale w samym Nato Eucharystia odprawiana jest od wielkiego święta. Księża mają bardzo dużo wiosek do odwiedzenia i trzeba czekać na swoją kolejkę. Kościół jest biedny, tak jak zresztą okoliczna wioska i ludzie w niej mieszkający.

W czasie corocznych cyklonów i wielkich powodzi, kiedy praktycznie wszystko jest zalane, to właśnie ten, położony na górze przyjmuje ludzi wraz z ich niewielkim dobytkiem. Często zostają tam kilka dni czekając aż woda opadnie. Szkoła dzieli ten sam los: wszystko jest pod wodą. Madagaskar nazywany jest Czerwoną Wyspą ze względu na ceglasty kolor ziemi w większej części kraju, więc i woda do czystych nie należy. Nad zalanymi budynkami góruje tylko stołówka wybudowana dzięki pomocy jednej organizacji z Polski. To tam przenosi się rzeczy ze szkoły: książki, zeszyty, ławki etc. Zawsze jest dużo pracy i biegania przed i po cyklonie.

Żeby się dostać na suchy teren niektórzy korzystają z miejscowego transportu jakim jest piroga-łódka, przewożąca ludzi na drugi brzeg dużej rzeki, która przecina tę wioskę. Ja jeszcze nie odważyłam się nią płynąć, bo ta łódeczka jest bardzo wywrotna. Wielu z naszych uczniów z niej korzysta, bo mieszkają daleko i nie ma innej drogi, aby dostać się do domu. Dla nich nie ma problemu. Stracha nie mają i innej możliwości transportu też!

W tym regionie mieszka plemię Antemoro, bardzo bogate w różne zwyczaje, nakazy i zakazy, które są skrzętnie przestrzegane. Wszystkie posiłki ludzie z tego plemienia jedzą na podłodze, na takim dywaniku z trawy. Mężczyźni siadają zawsze we wschodniej części domu, kobiety i dzieci w południowej i zachodniej. Kiedy przyjmują gości spoza ich klanu to wtedy dają mu miejsce w północnej części domu. W wielu miejscach tego regionu władzę na wiosce sprawuje król. Jest on bardzo szanowany przez ludzi tego plemienia. W większości zajmuje się on wewnętrznymi sprawami podległych mu miejscowości. Jego kolor szat to czerwień, dlatego też np. na plażę w tej okolicy nie można się ubrać na czerwono. Ludzie z plemienia Antemoro mają charakterystyczny sposób ubierania się: typiczne dla nich czapki na głowie i kolorowe chusty jako spódnice są super ładne i praktyczne na wielkie upały, szczególnie w porze letniej, czyli deszczowej.

Ludność zajmuje się rolnictwem. Wokół widać pola ryżowe, drzewa kawowe i cynamonowe, banany różnych maści i goździki, które mają bardzo intensywny zapach.

Wszystko takie egzotyczne i w zasadzie powinno dobrze funkcjonować, ale coroczne cyklony, które nawiedzają naszą wyspę, a szczególnie ten region niszczą wszystko i ciągle trzeba zaczynać od nowa. W większości rodzice nie są przekonani do posyłania swoich dzieci do szkoły. Powodów jest kilka: sami analfabeci nie widzą jakiegoś pożytku z nauki, bo przecież w polu można pracować bez umiejętności pisania i czytania. Ważne jest umieć liczyć a tego nauczy ich życie. Bo jeżeli chodzi o handelek na rynku to nigdy się nie pomył w liczbach i na ogół kalkulatora nie potrzebują! W Nato oprócz odwiedzin ludzi na wioskach i pracy pastoralnej mamy szkołę: od przedszkola do gimnazjum.

Szkoły prywatne i katolickie nie mając żadnego wsparcia ze strony państwa pobierają opłaty za naukę, aby nauczyciele mogli otrzymać pensję a szkoła funkcjonować. Nawet w szkołach państwowych trzeba płacić czesne a na jakość nauki nie ma co liczyć. Nasza szkoła pod patronatem św. Franciszka Ksawerego zaczęła funkcjonować z około 80 uczniami a teraz jest ich ponad 500. Niektórzy mieszkają bardzo daleko. Najdalej mieszka Sophie i Gaetano. Codziennie przemierzają oni na piechotę 5 i pół kilometra w jedną stronę. I nigdy nie ma narzekania chociaż dzieci często docierały do szkoły porządnie zmęczone. Teraz dzięki pomocy ludzi o wielkim sercu dostali rowery. Do Nato udało nam się kupić 10 rowerów. Ileż radości i wdzięczności z naszej i uczniów strony!

Szkoła ma warunki bardzo proste chociaż bardziej odpowiednie słowo do tej rzeczywistości byłoby: ubogie. Oprócz stołówki i jednego budynku dla ostatniej klasy gimnazjum, które są nowe i ładne, inne klasy są w dosyć złym stanie, corocznie niszczone przez cyklony. Klasy są przepełnione, bo brakuje sal a uczniów dużo. Dzieci, aby pisać czy też czytać na tablicy stoją w kolejce, a pisząc w zeszytach robią to na przemian w swoich ławkach, bo jest za ciasno i inaczej się nie da.

Ze szkolnej stołówki korzysta ponad 200 uczniów. Dla wielu z nich to bardzo ważny punkt dnia bowiem w domu często brakuje ryżu. Posiłek jest prosty: ryż z dodatkiem warzyw, o które czasem jest trudno w tej okolicy, kiedy cyklon zniszczy wszystkie uprawy. Dobrze, że za domem sióstr mamy ogród, który nie próżnuje!

W tym miejscu wyrażam moje szczere podziękowanie tym wszystkim, dzięki którym wiele dzieci nie jest głodnych.

«Kiedy pomagamy innym, pomagamy sobie ponieważ wszelkie dobro, które dajemy zatacza koło i wraca do nas» -Flora Edwards

Biednie w tym naszym Nato, ale jakżeż wesoło! Dzieci potrafią się cieszyć, śpiewać całym sercem i wymyślać zabawy na poczekaniu.

Potników wesołków też nie brakuje, szczególnie na przerwie. Bo zawsze kusi bananowe drzewo u sióstr albo pomarańcze z pobliskiego ogródka. Na wioskach odwiedzamy rodziny naszych uczniów. Mając niewiele, można ofiarować dużo, jeżeli idzie się z sercem otwartym, by dzielić się dobrem i jednocześnie otrzymuje się wiele. Spotkani ludzie nie mają nam co ofiarować, jeżeli chodzi o rzeczy materialne, ale swoją prostotą, szacunkiem i życzliwością, że jesteśmy tam wśród nich, uczą nas takiej zwykłej radości istnienia i wdzięczności Bogu za każdy nowy dzień i otrzymane od Niego dary. A tych darów i cudów od Pana Boga jest naprawdę dużo.

Coraz więcej uczniów z tej szkoły objętych jest pomocą w ramach adopcji szkolnej. Pan Bóg nie da się prześcignąć w hojności, a my modlimy się, aby oddał stokrotnie za ofiarowany z serca dar. Bóg zapłać każdemu, kto angażuje się w tę pomoc.

Na każdy dzień 2025 roku życzymy wszystkim: «Wiary, co góry przenosi, Nadziei, która nie gaśnie, Miłości, tej bezinteresownej, która sprawia, że dając, człowiek sam wiele otrzymuje i czuje się szczęśliwy i tym szczęściem chce się dzielić z innymi.»

Z wdzięcznością

Sr. Władysława Piróg fmm (siostra Sława) z Madagaskaru

«Podaruj kropelkę nadziei tym, którzy na nią czekają. Spraw, by przez łzy się uśmiechnęli Ci, którzy niewiele mają. Wtedy i Ty się uśmiechniesz przez łzy, ale przez łzy wzruszenia.

Dziękuję Panu, że właśnie to Ty pomogłeś spełnić czyjeś marzenia.»

Bo marzeniem wielu z tych dzieci było móc chodzić do szkoły i być pewnym, że w stołówce czeka na nich talerz ryżu .

MISAOTRA - DZIĘKUJĘ!

Mail: soava15@gmail.com